Pielgrzymko-wakacje: Szczecin i okolice - 24-29.06.2019r.

W PONIEDZIAŁEK 24-06-2019 o godz.14:00 wyruszyliśmy w kolejną pielgrzymkę z ks. Grzegorzem, tym razem jest to wypoczynek duchowo-rekreacyjny i obejmuje Pomorze Zachodnie – Szczecin i okolice. Przysłowie mówi,że po Bożym Ciele farorza nie ma w kościele, tym razem wypadło na wikarego i 14-stu parafian.Tradycyjnie ruszamy spod Elzabu do Suchej Góry-stacja paliw Lotos, skąd zabieramy pielgrzymów z parafii św. Michała Archanioła Sucha Góra i św. Jacka Bytom – Rozbark i wtedy liczba pielgrzymów wzrasta do 42 osób. Nasze pielgrzymowanie rozpoczynamy modlitwą. Po czym otrzymujemy od ks.Grzegorza szczegółowy program pobytu od 24-29.06.2019. Ruszamy wszyscy w dobrych nastrojach , mimo upału +35 st. C., ale klimatyzacja w autobusie czyni naszą długą podróż przyjemną, do czasu! Na ok. 30 km przed Opolem trafia nam się awaria klimatyzacji, na szczęście firma GTV ma swoją siedzibę również w Opolu, zatem podjeżdżamy tam i awaria zostaje skutecznie usunięta. Dalej podróżujemy już bez technicznych "niespodzianek", ale ze znacznym opóźnieniem czasowym. W trakcie podróży robimy sobie przerwę na polową obiado-kolację, przygotowaną jeszcze w Przyszowicach, jak zawsze smacznie. Podróż kończymy modlitwą wieczorną i kapłańskim błogosławieństwem. Ostatecznie na miejsce noclegowe Dom Rekolekcyjny św. Józefa w Szczecinie docieramy mocno po północy. Wcześniej wszyscy mielismy już przydzielone pokoje, a zatem po zabraniu bagaży z autobusu udaliśmy się do pokojów na odpoczynek. I tak zakończyliśmy dzień pierwszy. A, jeszcze o miejscu noclegu, przyjemne czyściutkie pokoje, jedyny mankament to brak windy i wędrówka z ciężkim bagażem na 2-gie piętro, ciut uciążliwa, ale daliśmy radę :).

DZIEŃ 2-GI 25-06-2019 rozpoczynamy o godz.8:00 smacznym śniadaniem w Domu Rekolekcyjnym – miejscu naszego noclegu przez cały czas pobytu w Szczecinie.

Po śniadaniu rozpoczynamy realizację naszego programu zwiedzania Szczecina. Trochę historii: Szczecin założyli Wkrzanie – średniowieczne plemię słowiańskie - na przełomie VII/VIII wieku na dzisiejszym Wzgórzu Zamkowym. Początkowo była to typowa osada rolnicza, jednak wraz z rozwojem handlu i rzemiosła przebudowano ją do grodu. W takiej postaci w X wieku oglądał Szczecin Ibrahim ibn Jakub, żyd sefardyjski z Tortosy,kronikarz,podróżnik i kupiec, który nazwę miejscowości zapisał jako Sadżin.Szczecin był ważnym ośrodkiem kultu pogańskiego kiedy w 1121 zdobył go Bolesław Krzywousty, który zmusił mieszkańców do chrztu. Pierwszym historycznym władcą był Warcisław, którego panowanie przypada na początek XII wieku. W tym okresie zaczęło tworzyć się samodzielne państwo - Księstwo Pomorskie.Z misją chrystianizacji wyruszył Otton z Bambergu,był kapelanem Bolesława Krzywoustego,dlatego znał język polski i łatwo było mu się porozumieć z mieszkańcami i ostatecznie szczecinanie przyjęli chrzest w 1124r, a później mieszkańcy Wolina. Otton z Bambergu z taką samą misją podróżował również do Kamienia Pomorskiego. Formalne nawrócenie Pomorza Zachodniego w I-szej połowie XII w. umożliwiło powołanie siedziby biskupiej w Wolinie i budowę wielu kościołów w regionie.

Spotykamy się przy Trasie Zamkowej (Pl. Żołnierza Polskiego) z naszym przewodnikiem p. Piotrem Ostrowskim.

Spacer rozpoczynamy od Placu Solidarności z Pomnikiem Anioła Wolności – Pomnik Ofiar Grudnia 1970. W trakcie tłumienia przez milicję i wojsko protestów robotników, zginęło 16 osób, w tym 16-letnia dziewczyna ugodzona kulą stojąc w oknie swojego mieszkania. Dalej zwiedzamy najstarszą świątynię pod wezwaniem św. Piotra i św. Pawła, dziś należącą do kościoła polsko -katolickiego. Największą ozdobą kościoła jest ciągnący się przez niemal całą długość świątyni plafon z 1703, dzieło Philippa Ernsta Eichnera.
Zwiedzamy dziedziniec Zamku Książąt Pomorskich i przewodnik opowiada nam historię ciekawego, dość osobliwego jak na okres w którym powstał, II-ga połowa XVII w. zegara. Zegar powstał w czasie panowania Szwedów, po wojnie Szwecji z Brandenburgią. Duża tarcza zegara pokazuje godzinę, a mała minuty, w ustach białej twarzy jest umieszczony datownik, ale to nie wszystko, nad głową czerwonego jokera jest kula do połowy złota do połowy niebieska,która pokazuje fazy księżyca, obraca się co 28 dni. Poza tym na tarczy umieszczone są gryfy pomorskie symbol Gryfitów, ale też Lwy z czasu panowania Szwedów. Na zamku na codzień jest siedziba opery,siedziba marszałka województwa,taras widokowy - który 2 lata temu został wyłączony z użytku na skutek katastrofy budowlanej, zapadł się sufit trzeciego piętra i wszystko zapadło się aż do podziemia wciąż badana jest przyczyna. Na dziedzińcu znajduje sie również zegar słoneczny z napisem Carpe Diem - chwytaj dzień.
W narożu Zamku Książąt Pomorskich znajduje się pomnik księcia Bogusława X i jego żony królewny Anny Jagiellonki.
Kolejnym punktem było zwiedzanie archikatedry św. Jakuba z pięknymi organami i koncertem organowym.
Organy nazywane są królem instrumentów lub orkiestrą symfoniczną, z uwagi na umiejętność naśladowania różnych instrumentów np.trąbka,klarnet,obój. Organy w archikatedrze szczecińskiej składają się z 66 głosów, i 4743 piszczałek najwyższa piszczałka ma 11m wysokości i b.niski dźwięk 16Hz, a najmniejsza 11mm. Posiadają 176 trąbek horyzontalnych,hiszpańskich to najgłośniejszy głos w organach. Posiadają 5 klawiatur, 4 na ręce i 1 na nogi. Organy zostały poświęcone w czerwcu 2008 i nadano im imię św. Jana Pawła II. Organista katedralny zagrał nam m.in. utwór Jeremiah Clarke "Marsz księcia Danii" oraz "Ave Maria" Franza Schuberta.
Archikatedra to drugi po bazylice licheńskiej najwyższy kosciół w Polsce. A'propos Szczecin to miasto, w którym wszystko jest naj.... w Polsce, a czasem nawet na świecie. Jednego, czego jak dotąd nie udało im się zbudować to aqua parku. Do tych naj.. w Szczecinie należy najstarsze kino na świecie działające nieprzerwanie od 1902r.
Następnie rozpoczęliśmy zwiedzanie największego przeciwlotniczego cywilnego schronu pod Dworcem Głównym, zbudowanego przez Niemców w 1941r. Schron był budowany przez Polaków. Po wojnie Polacy przebudowali go na schron przeciwatomowy. Miejsce zatrważające, które wciąż jest przestrogą. Nigdy więcej wojny!
Po zwiedzeniu tego refleksyjnego miejsca przemieściliśmy się na tarasy widokowe czyli Wały Chrobrego. Zaprojektowane i wzniesione według koncepcji Wilhelma Meyera-Schwartau w latach 1902-1921 na wzgórzu wzdłuż Odry. Pośrodku tarasu centralnego

postawiono kamienną rzeźbę przedstawiającą walkę człowieka z centaurem dłuta Ludwiga Manzla, tarasy Hakena przetrwały działania wojenne bez większych uszkodzeń. W przeciwieństwie do Starego Miasta,które w czasie działań wojennych zostało zniszczone w 80%,głownym celem aliantów był przemysł stoczniowy i chemiczny - w Policach Niemcy produkowali benzynę syntetyczną.
Następnie rozpoczęliśmy godzinny rejs statkiem po Odrze. Port obsługuje transporty ładunków drobnicowych – w tym kontenery, wyroby hutnicze i ładunki wielkogabarytowe, jak i ładunków masowych – suchych i płynnych. Razem z portem w Świnoujściu tworzy największy kompleks portowy na południowym Bałtyku położony u ujścia Odry. Oba porty oferują także usługi przeładunkowo-składowe dla towarów rolno-spożywczych.Port morski w Szczecinie jest największym portem rzecznym w zlewni Odry. Elewator Ewa – elewator zbożowy w porcie morskim w Szczecinie, znajduje się przy Nabrzeżu Zbożowym. Największy tego typu obiekt w Polsce, został nazwany budowlą stulecia, jego budowę zakończono w 1935r. Od kwietnia 2015 dzierżawcą budynku na 30 lat została duńska firma Copenhagen Merchants Holding A/S, z siedzibą w Charlottenlund pod Kopenhagą, mimo,iż 2 lata wcześniej Zarząd Morski chciał go zburzyć z uwagi na zły stan techniczny konstrukcji, ale na to trzeba by bylo zgody konserwatora zabytków?
Po godzinnym rejsie mieliśmy godzinę czasu wolnego na spacer po Starym Mieście i poszukiwaniu "Starki" co okazało się nieosiągalne, głównie z uwagi na cenę.
Dzień zakończyliśmy Mszą św. o godz. 18:00 w kościele pod wezwaniem św. Krzysztofa, gdzie proboszczem jest ks. Adam Komisarczyk, kolega naszego ks. Grzegorza. A jako, że to było w oktawie Bożego Ciała,to wzięliśmy również udział w procesji dookoła kościoła. Kościół jest od 20 lat w ciągłej budowie,ale ks. Proboszcz ma pozytywne spojrzenie na to, w myśl przysłowia "tak krawiec kraje, jak mu materii staje". Było to piękne doświadczenie, ale po części smutne....
Ok.godziny 19:00 wróciliśmy na kolację do domu św.Józefa.
DZIEŃ 3-CI 26-06-2019 rozpoczynamy Eucharystią o godz.7:30 w pięknej kaplicy Domu św. Józefa. Po Eucharystii, czyli najważniejszym wydarzeniu dnia, udajemy się na smaczne śniadanie w Domu Rekolekcyjnym. Po śniadaniu wyruszamy do Kamienia Pomorskiego to ok. 90 km ze Szczecina. Przewodnikiem tego dnia jest p. Jacek Woch, który po drodze ze swadą, i dużym poczuciem humoru opowiada nam historię Pomorza, Szczecina i mijane miejsca. Za czasów Mieszka I całe Pomorze należało do Polski,pod panowaniem Bolesława Chrobrego wyłoniło się Pomorze Zachodnie.
Szczecin to też miasto o dużej powierzchni terenów zielonych z Parkiem Kasprowicza, ogrodem różanym"Różanka", z największym skupiskiem platanów klonolistnych(ponad 200 okazów) w Europie. W parku Żeromskiego drogocennym ogrodzie dendrologicznym rośnie m.in.korkowiec amurski Po drodze mijamy Jezioro Dąbie, 4-te co do wielkości jezioro w Polsce, jezioro deltowe. Jedyne jezioro w Polsce po którym pływają jachty pełnomorskie. W ciagu 3-ch tygodni kanałami śródlądowymi możemy dotrzeć do Morza Śródziemnomorskiego. Na jeziorze Dąbie lądowały hydroplany, lądował tam również graf Zepellin.

Szczecin składa się z 3-ch dawnych miast: Grabowo, Dąbie – całkowicie zniszczone w czasie II wojny światowej,pozostał tylko kościół i pałacyk,i Szczecina. W Dąbiu w ciągu 2-ch tygodni zginęło 30 tys.żołnierzy.
I tak dojeżdżamy do Kamienia Pomorskiego siedziby biskupstwa. Pierwotnie siedziba biskupstwa była w Wolinie, wówczas najbogatszym mieście w regionie zwanym Nowym Jorkiem śreniowiecza. Miasto zaginione,pokarane przez grzechy pogaństwa, najeżdżane często przez duńczyków,zresztą w tamtym okresie najeżdżaliśmy na siebie wzajemnie. Dlatego ostatecznie dla bezpieczeństwa siedziba biskupstwa została przeniesiona do Kamienia Pomorskiego. Misja chrystianizacji rozpoczęła się w 1128r. i do XVIw. tymi terenami zawiadywali katolicy,zresztą z pożytkiem dla ogółu. Osada rybacka nabyła prawa miejskie w XIIIw.,przyznane przez księcia pomorskiego z dynastii Gryfitów-Barnima I w 1273r. W XIVw. powstaje katedra wraz z wirydarzem, to jedyna taka katedra z wirydarzem w Polsce, aczkolwiek budowa katedry ufundowana przez księcia pomorskiego Kazimierza I rozpoczęła się już w XII w. Historia powstania wirydarza jest różna, wg jednych ma być pozostałością po pierwotnej koncepcji budowy klasztoru Cystersów w tym miejscu, o czym miałoby też świadczyć prezbiterium wybudowane w stylu romańskim, dalsza budowa katedry była już kontynuowana w stylu gotyckim, bo jak we wszystkim, tak i w architekturze styl romański stał się passe. Ostatecznie, jednak Cystersi wybudowali klasztor w Kołbaczu k/Szczecina. Wg innych wirydarz przy katedrze powstał jako miejsce kontemplacji. W wirydarzu rosną: rzadko spotykany w tym rejonie ostrokrzew wiecznie zielony, ponad 500 letni dąb i 400 letni żywotnik olbrzymi,pośrodku wirydarza pierwotnie znajdowała się studzienka, a już w czasach współczesnych wybudowano w tym miejscu chrzcielnicę.Wirydarz otoczony jest krużgankami, znajduje się tam m.in. figura św. Ottona z Bambergu. Uważa się, że kanonizowany został dlatego, iż nawrócił na chrześcijaństwo słynnego w tym czasie pirata Wyszaka.Zgodnie z żywotem świętego Ottona Wyszak był bogatym i znamienitym możnym, posiadał licznych przyjaciół i krewnych. Wzbogacił się na handlu i korsarstwie; działał głównie u wybrzeży duńskich.W 1126 roku udał się na czele sześciu okrętów z wyprawą łupieżczą do Danii. Eskapada zakończyła się jednak klęską, a Wyszak został pojmany i uwięziony przez Duńczyków. W dwa lata później udało mu się uciec z niewoli, po czym na małej łódce powrócił do rodzinnego miasta. Swoje ocalenie przypisał cudownemu wstawiennictwu Ottona z Bambergu i podczas jego drugiej wyprawy misyjnej opowiedział się po stronie religii chrześcijańskiej i pomógł biskupowi w nawróceniu Szczecina. Wokół katedry zaczyna powstawać osiedle biskupie, które rozwija się do XVIw. Z czasem Kamień Pomorski wraz z osiedlem biskupim zostaje otoczony miejskimi murami obronnymi, ze względu na zagrożenia najazdów brandenburskich. W 1535 katedra przeszła w ręce Pomorskiego Kościoła Ewangelickiego. Świątynią luterańską pozostawała do 1945 roku. Pomimo wprowadzenia protestanckiej ordynacji kościelnej zachowano rangę katedralną świątyni i do XIX wieku przy kościele istniała kapituła katedralna.Nad katedrą dominuje wieża neogotycka z 1934r. Wchodzimy do wnętrza katedry. We wnętrzu katedry uwagę zwracają XVII-wieczne barokowe organy składające się ze 130 tys. piszczałek,fundacji księcia Ernesta Bogusława de Croya (ostatni Gryfita), to epitafium końca dynastii

Gryfitów oraz pochodząca z 1682 roku barokowa ambona. Krzyżowo-żebrowe i gwieździste sklepienia katedry ozdobione są w stylu średniowiecznym motywami roślinnymi. Podpórki kapiteli ciekawe, czasem dość komiczne, np.maska pokazująca nam język, te ozdoby nawiązują do architektury skandynawskiej.
W prezbiterium znajduje się XIII-wieczna polichromia, której tematem jest Eden oraz XV-wieczny ołtarz główny w formie tryptyku przedstawiający sceny: Zaśnięcia, Wniebowzięcia i Koronacji Matki Bożej, a na skrzydłach męczeństwo św. Jana Chrzciciela i św. Faustyna. Obok ołtarza uwagę zwraca zakratowana wnęka ścienna, średniowieczne tabernakulum tzw. sakralia. Stalle znajdujące się w katedrze wykonane zostały w XXw.,ale zaplecki są oryginalne i pochodzą z XV-XVIw. Na uwagę zasługuje kaplica cudownego obrazu Brzozdowickiego Jezusa Ukrzyżowanego, namalowanego przez artystę lwowskiego,do dzisiaj historycy sztuki spierają się co do jego autorstwa, obraz uznany za cudowny,ponieważ na płótnie pojawiły się krwawe ślady łez. Obraz przywieziony do Kamienia Pomorskiego przez polskich wysiedleńców z przedwojennego województwa lwowskiego. Najstarsza część katedry zbudowana jest z głazów narzutowych, które na teren pomorza zostały naniesione przez lądolód, zresztą od tych kamieni pochodzi nazwa Kamień Pomorski. Zwiedzamy jeszcze najstarszą część Kamienia, zabudowa szachulcowa-mur pruski charakterysteczne budownictwo dla Pomorza Zachodniego z przełomu XVI/XVIIw. W Kamieniu Pomorskim mieszkał Ewald Jürgen Georg von Kleist, wynalazca pierwszego kondensatora tzw.butelki lejdelskiej w 1745r.,jednak słabo było wtedy z patentami i inni go wyprzedzili,był wówczas dziekanem protestanckiej katedry w Kamieniu Pomorskim. Przez dłuższy czas w Kamieniu mieszkała pierwsza kobieta kapitan Kobylińska-Walas o pseudonimie "Żaba",została kapitanem żeglugi wielkiej w 1962r, wtedy na statek kobiety nie były wpuszczane,nie tolerowała na pokładzie statku,żadnego alkoholu,zarządzała załogą twardą ręką.
Ruszamy dalej do Pustkowa, aby zobaczyć replikę krzyża na Giewoncie. Inicjatywa postawienia krzyża nad samym morzem powstała po wizycie ojca św.Jana Pawła II w Szczecinie w 1987r.,który wówczas mówił“...jak wiatr wieje od Bałtyku po gór szczyty – do krzyża na Giewoncie...”którą zrealizowało Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy.Odsłonięcie krzyża miało miejsce w 2007 roku. Konstrukcja ma 19 metrów wysokości, a więc jest o półtora metra wyższa od tatrzańskiego pierwowzoru. Krzyż jest też cięższy o blisko 2 tony (waży bowiem 4,5 tony).
Na placu obok krzyża, znajduje się także replika okrętu, tzw. Statek EXPO. Wykonano go na wystawę EXPO 2000, jako element ekspozycji województwa Zachodniopomorskiego. Od tego miejsca - nazwanego Bałtyckim Krzyżem Nadziei - od 2009r. rozpoczynają się pielgrzymki osób zmotoryzowanych od Pustkowa do Zakopanego, m.in. miłośnicy motocykli i volkswagenów garbusów. Następnie jedziemy do Dziwnówka – cel rekreacyjny-odpoczywamy nad morzem,piasek jest tak gorący,że gołą stopą nie da się przejść po plaży do morza, zatem każdy chętnie chłodzi się w Bałtyku, temperatura wody całkiem przyjemna. Dziwnówek zdobył popularność w XIXw.jako miejscowość kąpieliskowa z najdłuższą piaszczystą plażą.
Po tym morskim odpoczynku przejeżdżamy do Skansenu Słowian i Wikingów.

Tutaj na tym terenie ok. X.w.była osada slowiańska zwana Jomsborgiem albo Vinetą, miasto było tak bogate,że jego mieszkańcy podkuwali konie złotymi podkowami, i mieli złote dachówki.
Czczono tutaj boga Światowida, o 4-rech twarzach, za pychę mieszkańców, miasto zostało zniszczone, podczas zjawiska cofki, fala morska zalała miasto i do dzisiaj nie wiadomo,gdzie ono jest. Historycy typują trzy miejsca: Wolin,miejscowość k/Rostocku oraz jedną miejscowość na Rugii,gdzieś tam jest to zatopione złote miasto. Wg legendy jak przyjdzie się do skansenu po północy to gdzieś w wodach słychać bicie złotych dzwonów dawnego miasta. Mieszkańcy tego grodu odbudowanego już jako Wolin, także byli bardzo bogaci. W X.w. Wolin zamieszkiwało 8 tys.mieszkańców. Przybył tutaj również bp Otton z Bambergu z misją chrystianizacji, ale niestety mieszkańcy nie byli mu przychylni i musiał płynąć najpierw do Szczecina, a potem wrócił na Wolin z Wojciechem, który tutaj założył biskupstwo,które później przeniesiono do Kamienia Pomorskiego.
Skansen Słowian i Wikingów ożywa w lipcu w czasie festiwalu, kiedy tutaj przybywa ok. 20 tys. rekonstruktorów w strojach z epoki, i zaczynają się tutaj bitwy w których bierze udział czasami nawet 500 - 1000 osób, i często ci rekonstruktorzy trafiają do szpitala z różnymi obrażeniami,czasem ktoś dostanie siekierą albo mieczem. Na wodach inscenizowane są bitwy floty słowiańskiej w łodziach,które faktycznie były używane przez Słowian. Jest projekt zrekonstruowania wioski i docelowo ma ona składać się z 50-ciu chat z klepiskiem,paleniskiem,łożem do spania, sauną słowiańską i czterech bram, na dzisiaj jest 30-ci chat i 2 bramy, widać jeszcze mury obronne, z jednej strony murów nie ma,ponieważ dostępu broniła rzeka Dziwna.Organizowane są też różne warsztaty, można się np.nauczyć gotować potrawy słowiańskie,ozdoby z wełny i typowego słowiańskiego rzemiosła. Chcą też zbudować stocznię i prowadzić sprzedaż tych jednostek,są specjalistami w Europie przy budowie takich jednostek,ale przy użyciu narzędzi z X/XIwieku, i do wielu skansenów już teraz te nasze łodzie są sprzedawane.
Już niemcy prowadzili tutaj badania archeologiczne,ale nasi naukowcy potwierdzili, że była tutaj faktycznie osada,ale ona jakby pod wpływem własnego ciężaru osiadała w gruncie, prof. Borówka z uniwersytetu szczecińskiego z wydz.nauk o ziemi,dziekan tego wydziału,potwierdził w odwiertach,że faktycznie są tu ślady dawnego osadownictwa,no i to może być ta podstawa do tego legendarnego zalanego złotego miasta Jomsborga, bo w odwiertach wyszło,że faktycznie tutaj były nabrzeża wyścielane drewnem i były chaty przy tych nabrzeżach. Cofka plus to, że grunt był niestabilny, miasto zaczęło się zatapiać, taka jest przynajmniej teoria prof. Borówki. Działa tu też muzeum regionalne. Znajduje się tam harpun łowców reniferów,którzy mieszkali na tych terenach,znajduje się też tam niewielka 10cm figurka Światowida,wyjątkowo cenny zabytek, i drewniany kompas słoneczny z X.w.,który służył do żeglugi. Przypływali tutaj Wkingowie,ale nie łupić tylko handlować z Pomorzanami, bo nawet w sagach norweskich wspomina się o tym.Miasto Wolin było zbombardowane w czasie II wojny światowej,odbudowywana jest starówka Wolina, kościół św. Mikołaja został odbudowany w 1998r., a wyposażenie wnętrza trwa. Powstała też marina, jedna z 30-tu na Pomorzu Zachodnim.

Tak się złożyło, że Harald zwany Sinozębym, drugi historyczny król Danii zakończył swe życie w Wolinie. Harald w pewnym okresie stał się niepopularny,ponieważ mimo iż zjednoczył całą Skandynawię, zjednoczył wiele plemion, to na skutek tego,iż przyjął chrześcijaństwo,ponieważ chciał się uniezależnić od cesarstwa, a Norwegia odmówiła przyjęcia chrześcijaństwa, zjednoczone przez niego wcześniej plemiona wystąpiły przeciwko niemu, ponieważ uznały,że obraża starych bogów, zrobiono przeciwko niemu bunt i ranny Harald Sinozęby musiał uciekać ze Skandynawii i przybył na teren Wolina i tutaj, na skutek odniesionych ran zmarł. Dziś upamiętnia ten fakt głaz runiczny z duńsko-polskim napisem, ustawiony na skwerze w pobliżu muzeum. Harald Sinozęby (ok. 911-987) wprowadził w swym kraju chrześcijaństwo. Udało mu się zjednoczyć Danię, Norwegię i część Szwecji. Nic dziwnego, że jego przydomkiem, brzmiącym z angielska Bluetooth (sinozęby) – nazwana została technologia ułatwiająca nam życie, czyli bezprzewodowa transmisja danych, którą posługujemy się głównie w naszych telefonach komórkowych. Znak bluetootha to zapisane runicznymi znakami inicjały króla Haralda.
Na kolację do Domu Pielgrzyma w Szczecinie wróciliśmy po godz.19:00, i smaczną kolacją zakończyliśmy dzień trzeci.

DZIEŃ 4-TY 27-06-2019 STRALUND-GREIFSWALD

Jak każdego dnia tak i dzisiaj dzień rozpoczynamy od Eucharystii o godz.7:30, każda msza św. jest też oczywiście z króciutkim kazaniem ks. Grzegorza, które nawiązuje do czytań danego dnia. Dzięki temu zawsze lepiej rozumiemy co nam danego dnia miał do przekazania sam Bóg, co też pozwala nam być życzliwszymi dla siebie nawzajem w tak dużej grupie społeczności,która staje sie na te kilka dni naszą nową rodziną. Po mszy św. smaczne śniadanie i po śniadaniu spotkanie z przewodnikiem z p.Magdą i wyjazd do Niemiec.
Stralsund to nadbałtyckie miasto na terenie Meklemburgii. Leży nad cieśniną Stralasund i ma połączenie kolejowe i drogowe z największą wyspą Niemiec – Rugią. Stare Miasto Stralsundu zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.
Miasto od średniowiecza związane było z wodą.Jak tylko sięgamy wzrokiem miasto otoczone jest wodą. Miasto żyło przede wszystkim z połowu ryb.W związku z tym powstał duży port,dzisiaj już tylko port bardziej turystyczny,tutaj dociera wiele małych jednostek,ale jeden statek jest szczególny tj.Georg Fogg, który powstał w 1933r., statek, który powstał w zaledwie 100dni, tyle zajęło wybudowanie go w porcie w Hamburgu. Statek powstał jako statek szkoleniowy,swoja nazwę dostał od jednego z pisarzy niemieckich, i nie zdążył zbyt wiele osób wyszkolić, bo 1-05-1945 roku wkroczyli tu rosjanie,ponieważ niemcy wiedzieli o tym,postanowili statek zatopić,zaś rosjanie o tym statku wiedzieli postanowili go wyciągnąć i nadać swoją własną banderę,nazywał się "Towariszcz"i był pod banderą w Odessie. Jednak za czasów ZSRR nie za bardzo dbano o ten statek,dlatego też uległ znacznej dewastacji. Jak rozpadł się ZSRR ten szkoleniowy statek przestał im być potrzebny,dlatego sprzedali go na Ukrainę. Jak ukraińcy zebrali odpowiednie fundusze wysłali go w 1944r do Wielkiej Brytanii, okazało się jednak, że koszt remontu statku znacznie przewyższył zebrane środki na jego remont, Ukraina postanowiła go sprzedać, i znów trafił do portu w Hamburgu i został odkupiony dla

Stralsundu,Stralsund go wyremontował i postawił jako obiekt muzealny. Następnie oglądamy, przechodząc spacerkiem,budynki zarządu portu,które powstały na początku XX w. ,niektóre starsze budynki to spichlerze. Od nazwiska największego średniowiecznego pirata w Stralsundzie Stoertebekera dzisiaj nosi nazwę piwo, które w tym regionie jest bardzo popularne, także uczestnicy-smakosze piwa naszej pielgrzymki postanowili go skosztować. Dalej przechodzimy obok budynku oceanarium, to nowoczesny budynek wśród budynków z cegły z murem pruskim, jednak mimo tej nowoczesnej architektury, budynek dobrze wpisuje się w starą architekturę nabrzeża Stralsundu.Oceanarium jest inne niż wszystkie, ponieważ w pierwszej kolejności pokazuje i uczy jaka jest flora i fauna w Bałtyku i Morzu Północnym.Pokazuje się jak wygląda w okolicy Stralsundu cieśnina, jak wygląda dno Morza Północnego,które jest zdecydowanie mniej doświetlone,nie ma takiej rafy koralowej, ale za to można zobaczyć rodzime gatunki stąd. Najbardziej efektowny jest podwieszony pod sufitem waleń w skali 1:1, możemy zobaczyć też kałamarnicę, tzw.krakena tą,która potrafiła pochłonąć cały statek, faktyczne są takie kałamarnice, które sięgają do 100 m razem z mackami, i jest tutaj przedstawienie, w którym ten kraken obejmuje jednego z wielorybów, dlatego warto odwiedzić to oceanarium. Co prawda kolorowych rybek w nim nie znajdziemy, ale zwykle najmniej znamy to co mamy najbliżej. Generalnie mówi się,że dna oceanów znamy mniej niż powierzchnię księżyca,dlatego warto zagłębić się pod wodę. Dalej przechodzimy spacerkiem przez to urokliwe miasteczko i podchodzimy pod bramę miejską. Stralsund najczęściej był najeżdżany przez duńczyków, jednak nie zawsze udawało im się zająć całe miasteczko, i właśnie Brama Flipper aż do 1806r. nigdy nie została zdobyta,cały czas udawało się ją obronić, całe założenia twierdzy na Stralsund miało ponad 3 km długości, miało 4 główne bramy, łącznie wszystkich bram było 10. Dzisiaj zachowały się dwie, w tym Brama Flipper najbardziej okazała.W XIX wieku mury miejskie nie spełniały już roli obronnej, ponieważ dostępna już podówczas broń była znacznie skuteczniejsza w obronie. Mury zatem zostały wykorzystane jako siedziba różnych warsztatów rzemieślniczych,rzadziej wykorzystywane były do celów mieszkalnych,ponieważ były małe ciasne i niewygodne. Dalej przechodzimy obok dwóch budynków pochodzących z 2-ch różnych epok, jeden czerwony, a drugi z jaśniejszej cegły. W tej części miasta znajdowały sie magazyny przede wszystkim magazyny zbożowe. Część magazynów była w części portowej, a część była trochę oddalona, bo w razie jakiejkolwiek katastrofy utraciliby wszystkie miejskie zapasy,a tak zawsze była szansa na stały dostęp do własnych zapasów. Ten budynek z jasnej cegły jest charakterystyczny dla XIXw. dla Prus i w zasadzie jeżeli będziemy przejeżdżali przez Niemcy to tylko w Niemczech można zobaczyć takie jasne budynki i wtedy wiadomo,że one pochodzą z XIXw.

Dochodzimy do drugiej bramy miejskiej Kueter, często bramy były obudowane mniejszymi budynkami związanymi z różnymi rodzajami warsztatów, i na jednym z nich, obok bramy Kueter widnieją symbole takie jak: serce,żołądź,liść-symbole kart do gry. W tym budynku była największa fabryka kart,produkowano je tutaj przez kilkadziesiąt lat, a sprzedawane były na rynki prawie całej Europy. Kontynuujemy nasz spacer po Stralsundzie słuchając jego historii.

Dochodzimy do kościoła św. Katarzyny ,w którym mieścił się klasztor dominikanów, największy w
Stralsundzie, przez wiele lat dominikanie przebywali w tym klasztorze aż do czasu reformacji w 1524, która zmieni oblicze całego Pomorza Zachodniego, decyzja o zmianie religii zwłaszcza na terenie Prus zapadła w Trzebiatowie, od tego czasu ta część Pomorza przeszła na ewangelizm. Po tym czasie forma klasztoru nie była już potrzebna i większość budynków klasztornych została sprzedana miastu, w jednym z tych budynków powstał sierociniec,który funkcjonował do początku XX w.,ale tych budynków było za dużo i w pewnym momencie część budynków pełniła funkcję arsenału, w zasadzie do II wojny światowej. Po II wojnie światowej sierociniec też nie był potrzebny, ponieważ wówczas miasto liczyło zaledwie 1500 mieszkańców, dzisiaj liczy ok. 50 tys. Dlatego też, miasto postanowiło stworzyć tutaj Muzeum Morskie, znajduje się tutaj wystawa przemysłu morskiego i Muzeum Historii i Kultury. Muzeum posiada kilka artefaktów, m.in.jest tutaj szkielet wieloryba, bo co jakiś czas zdarza się,że wieloryby wpływają aż do Bałtyku, chociaż najczęściej są to już tylko ich szczątki, udało się tutaj oprawić jeden z takich szkieletów, i w części takiej najbardziej otwartej, jest on podwieszony pod samym sufitem. Aby móc poznać całą historię związku Stralsunda z morzem warto odwiedzić te muzea,ale trzeba mieć na to sporo czasu. Dlatego przechodzimy dalej w kierunku Starego Rynku. Zatrzymujemy się, przed kościołem św.Mikołaja, z epoki gotyku ceglanego, do tej epoki należą też kościoły św. Jakuba i Najświętszej Maryi Panny. Objeżdżając miasto, cały czas wieże tych kościołów, pojawiają się w sylwetce miasta. Charakterystycznym było,że miasta hanzeatyckie, należące do Hanzy - związku miast handlowych Europy Północnej z czasów średniowiecza i początku ery nowożytnej, posiadały trzy kościoły pod tym samym wezwaniem. Najważniejszym z punktu widzenia miasta był kościół św. Mikołaja, przepiękna bazylika,powstaje wraz z całym miastem, jest budowana przez prawie sto lat i łącznie zużyto do jej budowy 46 rodzajów cegieł. Na tamten czas cegła to może nie był nowy wynalazek,ale udoskonalenie cegły było nowatorskie, na tyłach katedry w Kamieniu Pomorskim została wykorzystana największa cegła w Europie, natomiast w bazylice najbardziej monumentalnym i najpiękniejszym elementem jest wejście wraz z profilowanym portalem i wyrzeźbionymi drzwiami.

W Kościele św. Mikołaja i NMP nadal odprawiane są nabożeństwa, natomiast kościół św. Jakuba zamieniono na dom kultury. Kościół zawsze współpracował z miastem, radą miasta,dlatego budynek ratusza był obok kościoła, i żeby radcy miejscy mogli sobie swobodnie przechodzić do kościoła na mszę św. specjalnie zbudowano korytarz, który łączył ratusz z kościołem. Przechodzimy na Stary Rynek i okazuje się nam budynek ratusza w całej okazałości, największe wrażenie robi gotycka fasada, misternie dopracowana. I to, ten ratusz,starówka i te wszystkie kamienice ,które tam się zajdują spowodowało,że Stralsund wraz z Wismarem zostały w 2002 roku wpisane na światową listę dziedzictwa UNESCO to są przykładowe miejscowości hanzeatyckie. Dzięki temu ratuszowi Stralsund wraz z wieloma innymi miejscowościami znajduje się na trasie gotyku ceglanego,tj. szlak, który wiedzie od północnej Europy wzdłuż wybrzeża w

kieruku Niemiec i wiąże ze sobą wszystkie najpiękniejsze gotyckie budowle. A gotyk to styl architektoniczny, który ma założenia budynków ceglanych, większość tych budynków to obiekty sakralne. Ta cała architektura miała być wysmukła ,wyciągnięta do góry żeby maksymalnie przybliżyć nas do Boga, do nieba, stąd takie strzeliste i trójkątne formy tych budynków. Nad oknami ratusza umieszczono herby miast : Stralsundu,Rostocku,Wismaru i Greifswaldu. Nazwa Stralsund jest połączeniem nazwy słowiańskiej z germańską. Stral to ze słowiańskiego strzała a Sund z germańskiego to zatoka,cieśnina. Najważniejszy moment dla Stralsunda to są wojny trzydziestoletnie,które spowodowały,że Stralsund na prawie 200 lat przeszedł we władanie Szwedów i dopiero w XIX w. miasto jest sprzedane Prusom,później Prusy przekształcają się w Niemcy i historia toczy się dalej. Kościół św.Mikołaja był najwyższym budynkiem europejskim w średniowieczu jedna z wież miała 150m wysokości,wieża jednak nie oparła się burzom,sztormom i pożarom,odbudowano ją w takiej prostej formie, z takim prostym małym dachem, za to druga wieża z barokowym hełmem zachowała się i ma dzisiaj 104m wysokości. Dalej przechadzamy się uliczkami tego pięknego miasteczka, odpoczywamy przy kawie.
Meklemburgia, to też kraina plantacji truskawek w Niemczech. Wiodącą firmą zajmującą się zbiorem i przetwórstwem trukawek to firma Karls, która posiada 7 farm truskawowych. Polega to na tym, że jest potężna stodoła, w której znajdują się restauracje,prowadzi się sprzedaż przetworów truskawkowych,nalewek truskawkowych,a za stodołą jest plac zabaw.Charakterystycznym jest również to,że wszędzie w okolicy możemy spotkać budkę w kształcie truskawki,w której prowadzi się sprzedaż truskawek.
Kupiec i handlarz rybami Karl Wiechmann odkrył w Stralsundzie gatunek śledzia, którego na cześć i za zgodą ówczesnego kanclerza nazwał śledziem Bismarcka. Oryginalny przepis posiada obecnie handlarz rybami Henry Rasmus, który w swojej restauracji od 2003 roku oferuje oryginalnego śledzia Bismarcka. Powoli opuszczamy to piękne miasteczko i jedziemy do Greifswald.
Po drodze mijamy Loecknitz to warzywno-owocowe zaplecze Niemiec. Z ciekawostek – 40% mieszkańców Loecknitz to Polacy. 80% gospodarstw to EKO-gospodarstwa. Uprawia się tutaj m.in. szparagi,ziemniaki,tytoń,dynie-festiwale dyniowe, a także bananowce. Z ziemniakami związana jest też historia z królem Fryderykiem II Wielkim. Mieszkańcy Loecknitz nie chcieli się przekonać do ich uprawy, jednak król był przekonany,że są smaczne, po tym jak płonęły pola kartoflane i spalone bulwy ziemniaków okazały się b.smaczne. Król postanowił obsadzić pola Loecknitz ziemniakami a do ich "pilnowania" ustawił żołnierzy. Zaciekawieni mieszkańcy co też tam rośnie,że aż wymaga straży żołnierzy, zaczęli je podkradać i tak rozpowszechniła się ich uprawa i spożycie.
Powoli dojeżdżamy do Greifswaldu i zatrzymujemy się do wysłuchania historii miasta na rynku.
Nazwa Greifswald, pochodzi od gryfa, stanowiącego herb książęcej dynastii Gryfitów w XIIIw. Greifswald nabył prawa miejskie z rąk księcia Warcisława III.

Greifswald to nieco większe miasto niż Stralsund przede wszystkim znany jest z najstarszego uniwersytetu na Pomorzu,ale też jednego ze starszych w Europie.Dzisiaj kształci się na nim ok.20tys.studentów, w tym bardzo dużo Polaków. Często polscy studenci przyjeżdżają tutaj na wymianę. Na rynku znajduje się targowisko rolno-spożywcze a wokół rynku znajduje się przepiękny zespół kamienic, w tym dwie w stylu gotyckim. Greifswald tak samo jak Stralsund znajduje się na szlaku gotyku ceglanego. Ratusz gotycko-barokowy jest skromniejszy w swojej formie. W podcieniach ratusza odbywały się wszystkie rozpawy publiczne, przestępcy byli karani publicznie dla większego wstydu. Na dole ratusza znajdowały się sklepy, a na górze obradowało miasto. Jak wcześniej wspominałam miasta hanzeatyckie miały trzy kościoły pod tym samym wezwaniem, i tutaj znajdują się kosciół św. Mikołaj (św.Mikołaj to patron żeglarzy) nazywany "Wysmukły Mikołaj", Mariacki nazywany "Grubą Maryśką" i św.Jakuba nazywany "Małym Jakubem". W Greifswaldzie w cysterskim klasztorze Eldena została pochowana polska królewna Anna Jagiellonka. Mieszczą się tu sądy: finansowy i administracyjny, dla całego kraju związkowego. Dalej przechadzamy się uliczkami miasteczka i robimy sobie przerwę na kawę i śledzika.
Do Szczecina wracamy późnym wieczorem na kolację i nocleg.

DZIEŃ PIĄTY – 28-06-2019 – ŚWINOUJŚCIE,MIĘDZYZDROJE.

Rozpoczynamy tradycyjnie od mszy św. o godz.7:30 w kaplicy św.Józefa. Po śniadaniu wsiadamy do autobusu i spotykamy się tak jak trzeciego dnia z naszym przewodnikiem p.Jackiem Wochem. Rozpoczynamy od zwiedzenia latarni morskiej najwyższej na polskim wybrzeżu Morza Bałtyckiego 68 m wysokości, jedna z najwyższych latarń morskich na świecie. Wykonana z cegły, na jej szczyt prowadzi dokładnie 308 schodów; położona jest w dzielnicy Warszów miasta Świnoujście. Pierwotnie był plan, żebyśmy weszli na punkt widokowy Zielonka na wsteczną deltę Świny. Jednak po dotarciu na miejsce powiedzieliśmy sobie "mierzmy siły na zamiary" i zrezygnowaliśmy z pokonania 308 schodów, uznając,że tego szczytnego celu nie uda się nam zrealizować. A Ks. Grzegorz stwierdził,że nie wchodzimy na górę,bo jeszcze nam emerytury z ZUS-u zabiorą, ponieważ na górze stoi orzecznik ZUS i kto wejdzie emerytury zostanie pozbawiony- to taki, jeden z wielu- żarcik ks.Grzegorza.
Wieża latarni początkowo miała kształt ośmioboku,ale ze względu na wiatry od morza i ciężkie warunki atmosferyczne panujące w Świnoujściu, nastąpił znaczny ubytek cegły, zmieniono kształt wieży z ośmiokątnego na okrągły,grubość muru ok.1,7m,zasięg światła 25mil morskich i okres świecenia 4+1,czyli 4sekundy się świeci,później na sekundę gaśnie,i cykl się powtarza,tak,aby ze statku można byłoby się zorientować,który to port,bo tych latarni na horyzoncie trochę jest. Latarnia posiada światło białe do przodu i jeszcze czerwone do tyłu,co służy nawigacji wstecznej. Latarnia pełni również funkcję radiolatarni. Jedziemy dalej i docieramy do portu promowego obok stacji PKP w Świnoujściu, po krótkim oczekiwaniu, w tym czasie, czas na południową kawę, wsiadamy na prom "Bielik", aby z wyspy Wolin przedostać się wyspę Uznam,aby dotrzeć do centrum Świnoujścia,bo jak wiadomo Świnoujście położone jest na 44 wyspach, trzy z nich są zamieszkane Uznam,Wolin,Karsibór. Z tego nabrzeża rękawami jest wejście do Kanału Piastowskiego,tędy płynie się do Szczecina. Po drugiej stronie jest terminal

promowy, przy którym cumuje prom "POLONIA", w momencie wodowania był największym promem samochodowo-pasażerskim na świecie,ma również rampę kolejową,jego matką chrzestną była Jolanta Kwaśniewska. Statek ten pływa od 1995r. ,głównie na linii do Ystad. W środku są 2 dyskoteki,2 restauracje a'la card, sklep wolnocłowy. W kabinach jest miejsce dla ok.1000 pasażerów, działa jak pływający hotel,natomiast na dole w ładowniach 2,2km rampy na wjazd samochodów różnej ładowności od osobówek po TIR-y. Ks. Grzegorzowi prom "Polonia" podsunął pomysł następnej podróży wakacyjnej w 2020.!Widać stąd również półwysep,który należy do VIII flotylli wybrzeża,akurat tego dnia podniesiona była wielka gala na okrętach marynarki wojennej,ponieważ tego weekendu VIII flotylla obchodziła 20 rocznicę działania w ramach struktur NATO i z tej okazji flotylla zorganizowała fetę.W skład tej floty wchodzą kutry patrolowce, desantowce dzisiaj możnaby było taką flotę określić mianem skansenu.W ramach układu warszawskiego, doktryna była zaczepna,a nie obronna, a zatem flota miała służyć do przeprowadzenia wojska na wyspy duńskie ,tak ,aby zająć cieśninę i wyprowadzić flotę radziecką z Bałtyku na otwarty Atlantyk i inwazja miała się zakończyć w okolicach Hiszpanii,taki był plan układu warszawskiego, na szczęście nic takiego się nie zdarzyło.

Spacerkiem docieramy do centrum Świnoujścia. Początkowo była tutaj wioska rybacka. Zajmowano sie połowem ryb i ich przetwórstwem. Powstawały wokół grody,grodziska, później powstawały zamki obronne. Świnoujście odegrało ciekawą rolę w roku 1630 na wyspie Karsibór,która już jest połączona mostem ze stałym lądem, wylądował Gustaw Adolf ze swoją flotą szwedzką i zajął całe Pomorze,następnie ruszył z Pomorza w stronę Polski to działanie w ramach wojny trzydziestoletniej dało początek potopu szwedzkiego na terenach Polski. Natomiast ciekawostką jest,że podobno Gustaw Adolf na Karsiborze spędził 6 dni, a tj. taka wioseczka, dzisiaj tam jest może ze 20 domów,kościół i nic więcej. Niektórzy,złośliwi mówią,że król miał problemy żołądkowe i te 6 dni spędził na tronie,dopiero jak mu to przeszło ruszył w stronę całego Pomorza. Na Karsiborze jest też ciekawy kościół nie tyle architektonicznie co w środku znajduje się żaglowiec wotywny. Marynarze jednego ze statków w 1634r. rozbili się tutaj u wybrzeży Świnoujścia i ci,którzy ocaleli jako podziękowanie,jako wotum ufundowali model żaglowca. Do dzisiaj jest tradycją na Pomorzu, że marynarze za przeżytą szczęśliwie służbę fundują takie modele żaglowców, które potem zawiesza się pod sufitem w kościołach. Świnoujście jako taka wioseczka żyło sobie do 1823r., kiedy to odbyła się pierwsza oficjalna kąpiel w morzu, wcześniej nikt się nie opalał, w tamtym czasie tylko plebs był smagany słońcem, wiadomym było,że gdzieś pracuje na polu czy też wolnym powietrzu, zawsze opalenizna świadczyła o przynależności do niższej warstwy społecznej.

Stroje kąpielowe męskie były mocno zabudowane, a żeńskie stanowiły długie suknie kąpielowe, z określoną długością, za krótszą sukienkę od określonej w przepisach można było zapłacić nawet mandat za nieobyczajność.Dzisiejszy strój bikini powstał na Lazurowym Wybrzeżu i wg definacji bikini powinien być na tyle skąpy,aby dać się przeciągnąć przez obrączkę.Pierwsze kąpiele morskie nie były koedukacyjne, plaże były podzielone na męskie i żeńskie. Panie przebierały się w te suknie na specjalnych wozach

drabiniastych takie jak wóz Drzymały, te wozy potem wjeżdżały do morza, panie po zażyciu kąpieli powrotnie wchodziły na te wozy tak,że nikt z mężczyzn nie mógł ich zobaczyć. Dzisiaj wygląda to tak jakbyśmy byli na drugim biegunie skrajności. Świnoujście posiada najszerszą plażę piaszczystą w Europie ma już ponad 100 m szerokości i cały czas przyrasta, w przeciwieństwie do plaży w Międzyzdrojach,która wciąż maleje.
W dawnym budynku Ratusza Miejskiego powstało Muzeum Rybołóstwa Morskiego , jest to najstarszy budynek w mieście. Polska była kiedyś potentatem w rybołóstwie, nawet za czasów PRL mieliśmy zorganizowaną specjalną wyprawę arktyczną,żeby sprawdzić, czy nie możemy odławiać kryla antarktycznego(skorupiaki) czy też innych ryb.W ramach tej spedycji na Arktyce powstała stacja Arctowskiego. Z kolei marynarze, którzy łowili u wybrzeży Afryki przywozili w chłodniach zamarznięte – zamrożone ciekawe eksponaty ryb i tak potem były oddawane do muzeum jako okazy ryb mrożonych. Marynarze, którzy poławiali ryby u wybrzeży Afryki często poławiali nieznane gatunki ryb, o których nawet naukowcy nie posiadali żadnej wiedzy. Natomiast oni co złowili to zjadali,przywozili do przetwórstwa nic się nie marnowało, z takimi też połowami jest też związana historia paprykarza szczecińskiego produkowanego przez firmę "GRYF" ,starsi pamietają, za czasów PRL jedna z nielicznie dostępnych puszek rybnych,skądinąd smacznych. Hit PRL-u. U wybrzeży Afryki łowiono błękitka,to była ryba,która miała b.dużo pasożytów,była zarobaczona i jak się to wycinało to to było widać. Błękitek był przywożony w zamarzniętych blokach, przy ich rozcinaniu zawsze powstawały jakieś ubytki. Pewnego też razu w Afryce miejscowi poczęstowali marynarzy, potrawą,która nazywała się czop-czop i była mieszanką zmielonej ryby,papryki i ryżu. Po powrocie jakiś racjonalizator w Gryfie wpadł na pomysł, że podobną potrawę można zrobić z błękitka, jak się go zmieliło robaków nie było widać i tak od 1967r. w "Gryfie" rozpoczęto produkcję paprykarza szczecińskiego, eksportowanego do 32 krajów Europy. W Ameryce Płd. próbowano nawet podrabiać tą konserwę. Dzisiaj Gryf już nie produkuje tej konserwy, jest ona dostępna tylko w restauracjach w Szczecinie.
Niedługo po pierwszych kąpielach morskich odkryto tutaj solanki i tak Świnoujście stało się uzdrowiskiem i 20 lat później zaczęli tu przyjeżdżać ludzie do Zdroju i Świnoujście zaczęło się rozbudowywać. Przykładem tego są kamienice,które powstały na przełomie XIX/XX wieku głównie w I-szej dekadzie XX wieku. Natomiast Świnoujście w czasie II wojny było silnie bombardowane, na skutek tego jest tu też dużo nowej architektury. W czasie kiedy płynęliśmy promem po lewej stronie widać było cypel marynarki,w swoim czasie cumował tam krążownik, który był celem brytyjczyków i zrzucili tutaj masę bomb,żeby go zniszczyć,dodatkowo ludzie,którzy uciekali z Prus Wschodnich skryli się w Parku Zdrojowym, ok. 20 tys. uchodźców , i tutaj zostały na nich zrzucone bomby zginęło wtedy ok. 25 tys. ludzi , a ich ciała zostały wywiezione na wzgórze Golm(dzisiaj po stronie niemieckiej),tu gdzie kiedyś był cmentarz marynarki niemieckiej i tam wszyscy zostali pochowani w jednym grobie. Spacerkiem przechodzimy do centrum Świnoujścia,które jest niewielkie,deptak,skwer i park zdrojowy zaprojektowany przez znanego architekta Lene, który projektował również ogrody w Sanssouci w Poczdamie wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Później mamy promenadę taką jak w

Dziwnowie. Świnoujście nie jest dużym miastem bo jest położone na wyspach,pow. miasta wynosi ok. 200 km2, z czego połowę stanowią wody będące w granicach miasta, Świnoujście dzisiaj liczy ok. 41.000 mieszkańców. W sezonie liczba przebywających tutaj kuracjuszy,wczasowiczów praktycznie się podwaja, co powoduje,że komfort mieszkania tutaj w sezonie nie jest całkiem przyjemny. Świnoujście od XVIIIwieku było twierdzą,tzn. od czasu kiedy duńska fregata wpłynęła przed wyjście portu świnoujskiego, zarzuciła kotwicę i ostrzeliwała wszystko co wypływało. Wtedy zorientowano się,że trzeba zbudować twierdzę,która będzie broniła tego portu. Wówczas główny architekt pruski van Rave mógł się popisać swoimi umiejętnościami i zaprojektował fort Gerharda. Zachowały sie również fort Zachodni i fort Anioła,który wygląda jak miniatura Zamku Anioła w Rzymie. Ze Świnoujścia do Westerplatte,w czasie II wojny światowej, wypłynął Schleswig-Holstein, wszyscy żołnierze zamusztrowani na tym statku pochodzili ze Świnoujścia i popłynęli walczyć z nami na Westerplatte. Jedna z baterii nosiła nazwisko oficera Wermachtu,który jako pierwszy oficer zginął na Westerplatte. Wracamy powrotnie promem, aby dostać się spowrotem na wyspę Wolin,gdzie czeka na nas autobus,aby kontynuować dalszą część naszego zwiedzania Wolina. Przejeżdżamy na taras widokowy Grodziska w Lubinie, skąd możemy zobaczyć zapierającą dech w piersiach panoramę 44 wysp Zalewu Szczecińskiego oraz dziko żyjące ptaki m.in. orła bielika. Wsteczna Delta Świny to archipelag ponad 40 wysp i wysepek powstały na przestrzeni ponad 3000 lat. Nazwa tego terenu pochodzi od nietypowego kierunku płynięcia Świny. Rzeka podczas silnych wiatrów często zamiast płynąć do morza - płynie wstecz (w głąb lądu). Osadzający się w ten sposób muł i piasek powoduje powstawanie licznych wysepek. Znajdujące się tu wyspy są podmokłe i w większości niezagospodarowane, na nielicznych wypasa się krowy i konie. Teren delty w dużej mierze podlega ochronie Wolińskiego Parku Narodowego,obowiązuje tu strefa ciszy. Na wyspie "Karsiborska Kępa" znajduje się rezerwat chroniący dziko żyjące ptaki i ich siedliska. Występuje tutaj ponad 140 rzadkich gatunków ptaków m.in.zagrożona wymarciem w skali światowej wodniczka oraz orzeł bielik,derkacz i inne. Znajdują się tutaj również siedliska kormoranów.Na terenie Grodziska w Lubinie znajdują się również relikty kościoła założonego w 1124 roku przez Ottona z Bambergu oraz miejsce pochówku mieszkańców lubińskiego grodu z XII i XIII wieku.
Realizując kolejny punkt programu zjeżdżamy w dół z Grodziska nad Jezioro Turkusowe. Jezioro na wyspie Wolin, na południu wsi Wapnica.Powierzchnia jeziora wynosi 6,74 hektara, a jego głębokość to 21,2 m. Ponieważ lustro wody leży na wysokości 2,6 m n.p.m., jezioro tworzy kryptodepresję o głębokości 18,6 m p.p.m.
W miejscu dzisiejszego Jeziora Turkusowego, jeszcze w czasach niemieckich, znajdowało się wyrobisko kopalni kredy (porwak lodowcowy) do dzisiaj jeszcze w górze piaskowej znajdującej się za jeziorem znajdują się pozostałości tych porwaków wapiennych. Jezioro było eksploatowane przez kopalnię należącą do Quistorpów,którzy utworzyli tutaj wiele wytwórni cementu,sztucznego kamienia,sztucznych płyt nawet nagrobki na cmentarzu w Szczecinie były betonowe,bo wówczas to był najnowszy krzyk mody,najnowszy materiał na rynku. Jezioro to powstało na skutek przerwania wód gruntowych, przez co kopalnia powoli zaczęła być zalewana tymi wodami, a

odpompowywanie wód było nieopłacalne,dlatego też naturalnie wyrobisko było zalewane wodami podskórnymi,opadowymi,był to proces powolny i nie miał charakteru katastrofalnego, i tak powstało to piękne dziś jezioro w szmaragdowo-turkusowej barwie lustra wody wywołanej rozszczepieniem światła słonecznego w czystej wodzie i odbiciem refleksów od białego podłoża kredowego z zalegającymi na dnie związkami węglanu wapnia i stąd też jego nazwa.
Ostatnim punktem programu dzisiejszego dnia to Międzyzdroje.
Poznajemy m.in.historię betonowej floty – wbrew powszechnej opinii, statki z betonu to nie był wymysł inżynierów z czasów drugiej wojny światowej. Takie jednostki budowano już znacznie wcześniej, chociaż prawdą jest, że właśnie w czasach wojennych, gdy brakowało stali, a stocznie były niszczone przez przeciwników, budowa tzw. betonowców rozwijała się najlepiej.
Pierwsza łódź z żelazobetonu została zbudowana w roku 1848 przez francuskiego wynalazcę Josepha Louisa Lambota. Tego samego, który wcześniej wynalazł i opatentował żelazobeton, czyli mieszankę żelaza i cementu. Jednostkę zaprezentowano na Wystawie Światowej w Paryżu w roku 1855, gdzie odniosła wielki sukces.Idea budowy statków z betonu powróciła na dobre podczas pierwszej wojny światowej, gdy stal stała się dla walczących stron materiałem prawdziwie deficytowym. Mimo nie najlepszych doświadczeń z okresu I wojny światowej, Amerykanie powrócili do koncepcji budowy betonowców również podczas II wojny światowej. Powody były zawsze takie same: deficyt stali oraz w przypadku produkcji seryjnej, relatywnie niższe koszty budowy jednostek z betonu.W latach trzydziestych ubiegłego wieku budową statków z betonu zainteresowali się również Niemcy. W okresie II wojny światowej, gdy niemiecka marynarka wojenna potrzebowała nowych okrętów, idea budowy jednostek z betonu zyskała sporą grupę zwolenników. W czerwcu 1942 roku w Niemczech utworzono Sonderausschuss Betonschiffbau, czyli wydział do budowy statków z betonu. Na czele tej instytucji stanął Ulrich Finsterwalder. Betonowce budowano w różnych rejonach III Rzeszy, jednak najwięcej betonowych statków powstało na terenach dzisiejszej Polski.
W okresie II wojny światowej najważniejszym ośrodkiem budowy betonowców było Darłowo. Na terenie portu wykopano dwa suche doki, w których powstawały odwrócone do góry dnem drewniane łupiny. Na tak przygotowaną konstrukcję nakładano zbrojenie z prętów stalowych, a następnie całość oblewano betonem. Później trzeba było jeszcze wzmocnić betonową skorupę specjalnymi grodziami. Kadłub był następnie holowany do portu i odwracany. W Darłowie powstały cztery betonowce. Wrak pierwszego statku, nazwanego imieniem Ulricha Finsterwaldera, spoczywa na dnie Bałtyku w pobliżu Międzyzdrojów. Był to tankowiec (90 metrów długości, 15 metrów szerokości i 6,5 metrów zanurzenia), który został zbombardowany przez aliantów w sierpniu 1944 roku. Niemcy uciekając zatopili statek, blokując kanał portowy. Po wojnie wrak odholowano do Zatoki Pomorskiej, gdzie spoczywa do dziś. Najlepiej zachowany wrak betonowca znajduje się na jeziorze Dąbie w pobliżu Szczecina. To tankowiec, który miał przewozić benzynę z fabryki benzyny syntetycznej Hydrierwerke w Policach. W ostatnich miesiącach wojny statek został uszkodzony, a

następnie odholowany na mieliznę na jeziorze Dąbie, gdzie znajduje się do dzisiaj wystaje 3m ponad poziom wody. W sezonie letnim budowana jest na nim scena i odbywa się na niej cykliczna impreza pt."Jazz na betonie", ludzie podpływają łódkami i słuchają koncertów jazzowych.Międzyzdroje zwiedzamy sobie już indywidualnie, przechadzamy się Aleją Gwiazd, spacerujemy molem o długości 395m,będące również przystanią morską, skąd odbywają się rejsy do Świnoujścia i niemieckich portów Uznamu. Niektórzy z nas korzystają z kąpieli morskiej.
Zmęczeni,ale zadowoleni wieczorem wracamy na kolację do Szczecina do Domu św.Józefa.

DZIEŃ SZÓSTY – 29-06-2019 - ŚWIEBODZIN - ZIELONA GÓRA – ZABRZE.

Ostatni dzień naszego pielgrzymowania, mogłoby się wydawać, że już nic szczególnego tego ostatniego dnia nie może się wydarzyć, bo przecież przed nami 500km do domu, ale nic bardziej mylnego, czeka nas jeszcze "creme de la creme" tego dnia. Jak co dzień dzień rozpoczynamy od mszy św. ale tym razem nie w kaplicy Domu św. Józefa, a w sąsiadującym z nim klasztorem Mniszek Bosych Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Trzeba przyznać, że przeżyliśmy tę Mszę św. szczególnie. Tego dnia przypadała uroczystość św. Piotra i Pawła. Mszę św. odprawił ks.Grzegorz w koncelebrze z księdzem profesorem Wyższego Seminarium Duchownego. Na wejście siostry karmelitanki przywitały nas pięknym śpiewem.
Kaplicę karmelitanek zdobią piękne ikony z wizerunkiem Chrystusa i Maryi, piękna ikona Chrystusa zdobi drzwiczki tabernakulum. Eucharystia przeżyta z karmelitankami nabrała jeszcze większej tajemniczości Sacrum. Czytania były również w wykonaniu karmelitanek. Homilię wygłosił ks.prof., o fundamencie i roli kościoła w świecie współczesnym. Na zakończenie mszy św. siostry karmelitanki zaśpiewały "Laudate Dominum". Po mszy św. mieliśmy też możliwość zakupu drobnych pamiątek, dewocjonalii. We mszy św. wzięła też udział siostra Miriam. Karmelitanka,do karmelu wstąpiła w Częstochowie, która po kilku latach życia za klauzurą, zapragnęła czegoś więcej. Mieszka w specjalnie dla niej przygotowanej chatce na terenie szczecińskiego Karmelu Miłości Miłosiernej i będąc mniszką pozostała pustelnicą. Milczy od 18-tu lat. Trudno to zrozumieć w dzisiejszym świecie przepełnionym słowem, często wręcz gadulstwem, a jednak siostra Miriam od Krzyża tak żyje. Dotąd to jedyna w Polsce kobieta, która złożyła śluby milczenia.
Po tym pięknym przeżyciu Eucharystii i spotkaniu z karmelitankami zjedliśmy ostatnie śniadanie w Domu św. Józefa i po zniedsieniu bagaży do autobusu odjechaliśmy ok. godz. 9:30 w kierunku Zabrza. Po drodze, zgodnie z planem wstąpiliśmy do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie.
Po krótkiej modlitwie i zwiedzeniu Sanktuarium, przejechaliśmy pod figurę Chrystusa Króla Wszechświata. Figura ma wysokość 33m i jest najwyższą na świecie. Obok figury znajduje się w budowie Dom Pielgrzyma.
Po zwiedzeniu tego miejsca zrobiliśmy sobie przerwę na kawę i drożdżówki, zakupiononymi w tzw. międzyczasie przez ks. Grzegorza i tak wzmocnieni kawą i cukrem ruszyliśmy w dalszą drogę do Zielonej Góry. Zielona Góra jest miastem

zabytkowym, z racji niewielkich zniszczeń wojennych pozostała tutaj cała przedwojenna zabudowa miejska. Szczególne walory estetyczne posiada Stare Miasto oraz przedwojenne wille wzdłuż alei Niepodległości, reprezentacyjnego traktu miejskiego. Znajduje się tu też wiele budynków o unikalnej architekturze – dzieła berlińskich architektów, jak np. teatr zaprojektowany przez Oskara Kaufmanna. Nie udało nam się zwiedzić kościoła szachulcowego pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, ponieważ był zamknięty. Wcześniej był to kościół ewangelicki. Kościół znajduje się na placu obok pomnika św. Urbana. Przespacerowaliśmy się uliczkami Starego miasta i zjedliśmy obiad i ok.godz.15-tej ruszyliśmy w dalszą drogę do Zabrza. Do domu dotarliśmy ok.godz. 20-tej. Szczere podziękowania składamy ks. Grzegorzowi za świetne przygotowanie pielgrzymki, za ojcowską opiekę w czasie jej trwania, ale również całej grupie pielgrzymkowej za miłą i serdeczną atmosferę. Kochani parafianie pozostaje mi jedynie zachęcić Was do wstania z kanapy i wyjścia z domowych pieleszy i włączenie się do wspólnego pielgrzymowania szlakiem św. Jakuba razem z księdzem Grzegorzem, zapewniam to nigdy nie będzie czas zmarnowany.
BUON VIAGGIO! GUTE REISE! BON VOYAGE!
Irena Jureczek